

Szwedzka przygoda: agresywny Szwed i życzliwi imigranci

Korespondencja z Uppsali od współpracującej z naszym portalem dr Natalii Osten – Sacken.

Od 7 stycznia 2020 przebywam w Szwecji na stypendium naukowym. Ponieważ w Uppsali bardzo trudno o znalezienie lokum, wyszukałam na szwedzkiej stronie Blocket oferty wynajmu pokoi i znalazłam – jak mi się zdawało – całkiem niezłą propozycję blisko wydziału, u starszego pana.

Porozumieliśmy się przez internet, ustaliliśmy zasady i wydawało mi się, że nie powinnam się spodziewać żadnych niespodzianek, zwłaszcza że już wcześniej byłam 1,5 roku w Szwecji, wynajmowałam pokój u samotnego ojca z małą córeczką i żadne nieprzyjemności mnie nie spotkały. Tym razem jednak czekało mnie bardzo niemiłe przebudzenie. Zaraz po rozlokowaniu się w mieszkaniu zostałam przez gospodarza zaproszona na herbatę, przy której zupełnie nieoczekiwanie sprowokował dyskusję o charakterze politycznym.

Wszystkimi sposobami próbował mnie przekonać, że nasz rząd jest rządem faszystowskim, ponieważ nie przyjmujemy imigrantów i że jest to absolutnie naszym obowiązkiem jako członka EU. Nie przyjmował zupełnie do wiadomości argumentacji, że to w dużej mierze nie są żadni uchodźcy (wyjaśniłam mu dokładnie, czym jest uchodźca w świetle prawa międzynarodowego), że w ten sposób nakręcamy tylko działalność przemytników w Afryce oraz mafii we Włoszech i innych krajach europejskich.

Próbowałam mu także wytłumaczyć, że tak naprawdę wcale nie jest naszym obowiązkiem pomaganie każdemu, kto tylko przybędzie do Europy i wyrazi taką chęć, ponieważ Europa ma swoją pojemność i możliwości i o wiele lepszą metodą jest pomaganie krajom dotkniętym wojną i kataklizmami na miejscu,

co generuje o wiele mniejsze koszty i jest na dłuższą metę dużo bardziej efektywne. Przedstawiłam mu znany fakt, że także drenując na przykład Afrykę z młodych wykwalifikowanych ludzi przyczyniamy się jeszcze bardziej do jej biedy i zacofania.

Wypowiedziałam także stanowczą opinię, że Polska nie ma żadnego obowiązku przyjmowania imigrantów, na których otworzyły się państwa takie jak Niemcy czy Szwecja, ponieważ nikt nas nie pytał o zgodę na ten proceder, a po drugie obserwując problemy z integracją w krajach zachodniej Europy mamy pełne prawo do nienarażania naszego kraju i społeczeństwa na podobne nieprzyjemności.

Dyskusja zaczęła się powoli wymykać spod kontroli, ponieważ im bardziej pokonywałam swojego rozmówcę merytorycznie, w tym większy wpadał szal, ponieważ nie mógł znieść faktu, że poza ideologicznym bełkotem nie jest w stanie przeciwstawić mi żadnej sensownej argumentacji. Skwitował to następująco: „Wszyscy jesteście najwyraźniej faszystami i powinno się was wyrzucić z EU, bo nie chcecie brać imigrantów”. Czyli najwyraźniej dla niego ten problem był najważniejszy ze wszystkich – trzeba brać imigrantów i nieważne co o nich wiemy, czy ta działalność jest sensowna i czy przyniesie w przyszłości pozytywne efekty.

Zaczęłam się poważnie zastanawiać, po co ten człowiek zdecydował się przyjąć kogoś z Polski, skoro tak strasznie nienawidzi naszego kraju i Polaków. Być może myślał, że uda mu się przeprowadzić krucjatę i zdobyć następnego wyznawcę swojej ideologii, jednak musiał się gorzko rozczarować. Widocznie nie był w stanie znieść tej porażki, ponieważ następnego dnia wieczorem, kiedy wróciłam do domu (wracam z pracy zawsze bardzo późno) wdarł się do mojego pokoju i zaczął się awanturować, że znalazł w internecie dowody na moją faszystowską działalność, mając na myśli angielskojęzyczne publikacje wywiadu z Rebeccą Sommer, Janem Sjunessonem czy Moną Walter, a także angielski artykuł o moim zaangażowaniu w niemiecką organizację „Inicjatywa u podstaw”.

Sytuacja eskalowała do tego stopnia, że w środku nocy – i właściwie nawet obawiając się o swoje życie – zabrałam rzeczy i opuściłam niegościnnie mieszkanie i agresywnego wynajmującego.

I tutaj zaczyna się najciekawsza część mojej opowieści. Pozostając chwilowo bezdomną, zapytałam kolegów z laboratorium, czy mają jakiś pomysł na przechowanie mnie. Największy zapał w udzielaniu mi pomocy wykazał dr nauk weterynaryjnych pochodzący z Libii, niewątpliwie muzułmanin, który się ogromnie przejął moją sytuacją. Już tego samego wieczora – wraz z syryjską koleżanką – zawieźli mnie do starszej Egipcjanki, która zgodziła się udzielić mi schronienia na tak długo, jak będzie to potrzebne.

Wszyscy ogólnie byli bardzo zbulwersowani moją przygodą, ale – co mnie bardzo zaciekało – zgodnie orzekli, że część Szwedów, nawet tych podających się za bardzo otwartych, jest niesamowitymi rasistami i cała ich lewicowa ideologia kończy się przy osobistych kontaktach z imigrantami – także z tymi, do przyjmowania których nawołują. W ten sposób spędziłam tydzień u przyjaznej Egipcjanki, która specjalnie dla mnie gotowała wyszukane arabskie potrawy, a koledzy z wydziału żywo interesowali się moim losem. Wszyscy zgodnie podkreślali, że jeśli przyjeżdżasz do innego kraju, to musisz być otwarty i umieć się dostosować.

Cała ta historia utwierdziła mnie w mniemaniu, że lewicowa ideologia jest wyjątkowo niebezpieczna i nie przyjmuje żadnej logicznej argumentacji, a każda dyskusja, która przebiega nie po myśli osoby o takich poglądach skończy się agresją i wezwaniem do „eliminacji” przeciwnika. Jestem też jeszcze bardziej przekonana, że należy stosować bardzo dokładne kryteria przyjmowania imigrantów, być może tzw. służę migracyjną stosowaną w Australii, otwierając się tylko na osoby spełniające określone kryteria i przede wszystkim wykazujące cechy dające nadzieję na ich integrację w nowym społeczeństwie (wykształcenie, liberalne poglądy itp.)

Warto dodać, że muzułmanie pracujący ze mną zdają sobie sprawę z moich poglądów i sami wyrażają podobne. Także oni nie życzą sobie stracić głów przez fanatyków religijnych, ani widzieć swoich córek zmuszanych do zasłaniania ciała, siedzenia w domu i wychodzenia za mąż jako nieletnie. Wszyscy życzą swoim dzieciom – niezależnie od płci – jak najlepszej edukacji i przyszłości w wolnym kraju. Także oni – a nie Szwedzi – ostrzegali mnie przed przebywaniem po zmroku w metrze sztokholmskim i w określonych częściach Uppsali i Sztokholmu ze względu na niebezpieczeństwo napadu, kradzieży i innych form przemocy.